Nr. 15.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątek zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

We Lwowie — Sobota dnia 20. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. (sklep). Otwarte od rana do 7. wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: O. Adam (Giborowski), 38 rue de Varennes Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12, M. Dukes, Wollzeile 6-8, H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Co. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia umieszczane za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Przesilenie w Serbii.

(Telegram Gaz. Nar.)

Belgrad 19 stycznia.

Półurzędowy *Odjek* zbija pogłoski o przesileniu, ale zaprzeczeniom jego nikt nie wierzy. We wszystkich kołach politycznych wiadomo dokładnie, że przesilenie jest jaknajzupełniejsze i że już tylko o to chodzi: czy skończy się przesileniem gabinetowem t. j. zmianą osób, czy przesileniem systemu. Król z niczem zgoła się nie zdradza, wszelako także w jego bezpośredniem otoczeniu panuje przekonanie, że młody monarcha z ważnemi nosi się postanowieniami.

Kwestya zaogniła się tak dalece, że już tylko jedna alternatywa jest możliwą: czy Pasicz, czy Nikołajewicz? — tj. czy z partyą radykalną, czy przeciw niej rządy mają być sprawowane? W tym drugim wypadku całe stronnictwo radykalne przeszłoby do najskrajniejszej opozycyi, coby wielkiem zagrażało niebezpieczeństwem, gdyż radykały wytoczyliby kwestyę dynastyi, skąd wynikłyby zawikłania, któreby się także w sytuacyi europejskiej odbiły.

Gabinet Nikołajewicza w żaden sposób nie mógłby rządzić przy dzisiejszej skupczynie; sprawę miałby ułatwioną o tyle, że budżet jest już uchwalony. Z jakichby żywiołów składał się gabinet Nikołajewicza, przepowiedzieć niepodobna, gdyż do żadnego stronnictwa nie należy i żadnego koła zwolenników nie posiada. Zrazu członek stronnictwa radykalnego Nikołajewicz oderwał się od niego i zbliżył do postępowców.

Nikołajewicz był profesorem literatury serbskiej na uniwersytecie belgradzkim i przed trzema laty miał jako rektor na bankiecie na cześć Milana mowę, która powszechne zdumienie wywołała. Wzywał w niej Milana, aby nanowo zasiadł na tronie i mieczem zarąbał hydrę radykalną. Rejent Risticz natychmiast usunął go z profesury. Odtąd jest Nikołajewicz zwolennikiem Milana. Na życzenie Milana udało się Dokiczowi w miodowych tygodniach po zamachu stanu z 1. kwietnia z. r. wymódz na skupczynie, że exprofesora Nikołajewicza do Rady stanu wybrała.

W myśl tych antecedencyj byłby gabinet Nikołajewicza wybitnie milanowskim. Trudno jednak pojąć, jakby się mógł obyć bez zawieszenia konstytucyi. O przystąpieniu znakomitych radykałów do takiej kombinacyi mowy być nie może. Zapewniają, że królowa Natalia odradzała od takiego ryzykownego eksperymentu.

Belgrad d. 19. stycznia. Szef sekcyjny Milowanowicz wrócił z Wiedna i zdawał wczoraj królowi sprawę ze swojej misyi.

Wiec katolików węgierskich.

Lwów d. 19. stycznia.

Dwadzieścia lat temu odbyło się w wspaniałej sali redutowej owo zgromadzenie lewicy madiarskiej, na którem Koloman Tisza obalił stronnictwo deakistowskie — i zaczęły się we Węgrzech rządy kalwińsko-żydowskie, czyli jednem słowem liberalne, których skutkiem jest głębokie powaśnienie kraju i oddanie w ręce żydowizmu jego steru ekonomicznego, a nawet i w ogóle politycznego. Biskupi, ogłaszając wspólny list pasterski przeciw projektowi ustawy o ślubach cywilnych, w osobnych dodatkach swoich wymieniali żydów publicznie z całą urzędu swego stanowczością i powagą jako twórców rządowych projektów kościelno-politycznych, a organ [illegible] *Magyar Allam* wręcz zagroził [illegible] podobnem w wypadek, gdyby żydowizm za pomocą [illegible] socyalnej demokracyi, zechciał burdami wiecowi katolickiemu stawiać przeszkody.

Otóż w tej samej sali redutowej odbył się wczoraj wiec katolików węgierskich — i żaden motłoch inteligencyjny nie odważył się zakłócić zebrania tego choćby jakąkolwiek najdrobniejszą manifestacyą. Niemniej i liczbą bo 6.000 uczestników i składem, bo od prymasa i Bathyanich aż do chłopa z nad Cisy i powagą zaimponowało to zebranie nawet organom, które są skrajnie wrogie katolicyzmowi, a nawet organom żydowizmu.

Jeden tylko organ ministeryalny *Nemzet* pozwolił sobie szydzić. I zaiste godzi się zapisać głos takiego zwolennika ustaw kościelno-politycznych jak *Egyetertes*, gdy pisze:

„Nie pamiętamy też zgromadzenia, na któremby taki zapał panował. Jaki tam jest powód tego żaru wulkanicznego, jaki tam jest cel tego imponującego zebrania — w to nie wchodzimy, ale uchylamy czoła przed niem. I powiemy jeszcze więcej: radość nas ogarnęła, gdyśmy na polu życia publicznego obaczyli tę uroczystą manifestacyę szlachetnego w gruncie uczucia, która majestatem swoim dusze porywała. A wreszcie pod względem ogólnie narodowym objaw to arcypomyślny, gdy znamienity społeczeństwa węgierskiego odłam, reprezentujący powagę polityczną, wysoką inteligencyę, wielki majątek i w ogóle wszystko, co w życiu ziemskiem jest dobrem i mocnem, tak się entuzyazmować umie dla celu pod wpływem pobudek moralnych. Nie piszemy się na cele wiecu katolickiego, przepaść nieprzebyta dzieli nas co do zasad, ale mimo to winniśmy oddać uznanie przewódcom akcyi tak potężnej i tak świetnej w wynikach. I musimy też przyznać, że cały przebieg wiecu godny był sprawy, której służył... Nie możemy płakać nad tym przeciwnym nam prądem. Siła bowiem, jaka się tam uwydatniła, żar, jaki panował, to przecie duch węgierski, wynik naszego geniuszu i wyjdą one na korzyść praw narodu, gdyby kiedy zagrożone były".

Wywód ten organu antikatolickiego podaje czytelnikom naszym dokładniejszy obraz wiecu, niż gdybyśmy wszystkie szczegóły wiecu przedstawili.

Z mów podnieść należy oświadczenie prawie tragiczne ks. prymasa, iż katolicy węgierscy dzisiaj żądają dla siebie tylko tego, co mając rządy kraju i sejm w swoim ręku, innowiercom przyznali. Ustęp ten spowodował dep. Hermana (ze skrajnej lewicy) że zabrał się w Izbie posłów do nicowania mowy ks. prymasa. Nicowanie to nie wywarło skutku nawet u wrogów katolicyzmu, a dep. Ugron, także znakomity członek skrajnej lewicy, odparł mu spokojnie, że przecie każdy może bronić praw swego wyznania, a więc wolno to i posłom katolickim.

Wystąpienie hr. Szaparego, byłego przed Wekerlem ministra prezydenta, z klubu liberalnego, ogromnie zmieszało obóz rządowy [illegible]. Jeżeli kilku jeszcze posłów wystąpi z klubu liberalnego — a na to się zanosi pod wpływem wiecu katolickiego i wystąpienia Szaparego z klubu — to rząd liberalny będzie musiał szukać pomocy opozycyi, czyli abdykować i Apponyi już się widzi w fotelu ministra prezydenta.

Zamierzone ulgi

dla francuskich właścicieli ziemskich.

Jedną z najważniejszych spraw, jakie weszły na porządek dzienny obecnej sesyi izby francuskiej, jest konwersya renty $4^1/_2\%$. Gdy kurs 3% renty francuskiej dochodzi do *pari*, wielce anormalnem się wydaje, iż skarb francuski ma jeszcze w obiegu obligacyj $4^1/_2\%$ za 6.799,783.900 franków. Ale obligacye te pochodzą z pożyczki, wypuszczonej w r. 1871 na zapłacenie 5-miliardowej kontrybucyi wojennej i wtedy były 5%. W r. 1883 skonwertowano je na $4^1/_2\%$, atoli z gwarancyą, iż przez 10 lat dalszej konwersyi nie ulegną. Otóż obecnie Izba francuska załatwiła projekt rządu, aby skonwertowano wszystkie $4^1/_2\%$ obligi skarbowe w ten sposób, iż na 10 lat będą one przynosiły $3^3/_4\%$, przez dalszych pięć lat po $3^1/_2\%$, a następnie 3%. Oszczędność na procentach wyniesie w pierwszych 10 latach corocznie fr. 50,923.370, a stopniowo wzrośnie do 67,879.938 fr. Oszczędności te mają być wedle projektu rządu obrócone na przywrócenie równowagi budżetowej.

Dyskusya w Izbie deputowanych, jaka w środę odbyła się nad tą sprawą o mało nie stała się powodem obalenia gabinetu. Zaoszczędzenia bowiem w konwersyi chciano raczej obrócić na ulgi dla właścicieli ziemskich, aniżeli na przywrócenie równowagi budżetowi rzeczypospolitej.

Oto socyalista Jaures postawił wniosek, ażeby dochód z konwersyi przeznaczyć na ulgi podatkowe dla mniejszych właścicieli ziemskich. Wniosek ten wprawił w kłopot wielu deputowanych z rolniczych okręgów, którzy obawiali się głosować przeciwko niemu, aby nie narazić sobie wyborców. Przy głosowaniu wniosek Jaures'a podzielono na dwie części. W pierwszej domagał się wnioskodawca ulg dla właścicieli ziemskich, nieposiadających budynków, i ta część została przyjęta, pomimo oporu rządu 280 głosami przeciwko 240; druga część, dotycząca włościan w ogóle zdobyła sobie ogromną większość 403 głosów przeciw 70.

Wówczas minister skarbu Burdeau złożył następującą deklaracyę: Nie podnosiliśmy kwestyi użycia oszczędności, uzyskanych z konwersyi, gdyż cały budżet na rok 1895 polega na tej operacyi finansowej i z nią upada. Wobec stanu rzeczy, wywołanego przyjęciem wniosku Jaures'a, nie mogliśmy brać na siebie odpowiedzialności za dalsze sprawowanie rządów.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu Casimir-Perier: Gdy chodzi — mówił on — o interesa rolnictwa, rząd obecny nie może być podejrzywany o złą wolę, nie chcemy jednak narażać na szwank naszej pomyślnej finansowej sytuacyi. Takiej odpowiedzialności nie weźmiemy na siebie. Musicie panowie zadecydować, czy lepiej przysłużycie się krajowi, ponosząc dlań ofiarę, czy zmieniając gabinet.

To oświadczenie reprezentantów rządu wywarło silne wrażenie i w ostatecznem głosowaniu wniosek Jaures'a został odrzucony 308 głosami przeciwko 206. W ten sposób usunięto przesilenie i ocalono gabinet.

Prawosławny kościół w Rosyi

od r. 1890 do 1891.

Przed kilku dniami ukazało się w *Prawitielstwiennym Wiestn.* urzędowe sprawozdanie oberprokuratora św. synodu, Pobiedonoscewa, o stanie prawosławnego kościoła w Rosyi w czasie od roku 1890 do 1891, złożone carowi, jako głowie szyzmatyckiego kościoła.

Z obszernego pisma szczególniej charakterystyczne są ustępy, kreślące podstępny a kłamliwy wizerunek „ucisku, jakiego doznaje grecki kościół w zachodnich prowincyach Rosyi ze strony ludności katolickiej i protestanckiej." Dobroczynna działalność grecko-prawosławnego kościoła — mówi między innemi sprawozdanie — napotyka w zachodnich eparchiach na niemałe trudności, stawiane przez ludność innowierczą, która wobec prawosławia i rosyjskiej narodowości zachowuje się nieprzyjaźnie lub wrogo. Polityczna łacińska propaganda rozwija, podobnie jak poprzednio, dalej swoją działalność. Pod naciskiem, idącym z zewnątrz, wyszukuje skryte, często wyśledzić się nie dające drogi, a dla osiągnięcia swych celów nieraz nieprawnych używa środków. W zachodnich i okolicznych eparchiach cierpi kościół grecki wiele złego od Niemców protestantów i sekciarzy. Osiadłszy w najbogatszych prowincyach zachodnich i południowych szerzą oni wśród ludu rosyjskiego błędne nauki religijne i zaszczepiają sekciarskie fałsze. Najszkodliwiej występuje ta działalność w postaci sztundyzmu, rozpowszechnionego szczególniej w guberniach, zamieszkałych przez niemieckich kolonistów. Propaganda ta wyrządza niezmierne szkody, zmierza bowiem nietyle do religijnych, jak do politycznych celów. Jekaterynosławski misyonarz eparchialny oświadcza z całą stanowczością, że znamiennym rysem niemieckiej propagandy jest socyalno-polityczna ich cecha. Jest to nauka, która pod religijną pokrywką dąży do celów politycznych, krzewiąc między ludem myśli o niestosowności obecnych życiowych stosunków.

W dalszym ciągu wywodzi sprawozdanie, że w kraju nadwiślańskim rozszerzeniu się greckiego kościoła stoją na przeszkodzie „nieutwierdzeni jeszcze w prawosławiu unici", komunie udzielane „odszczepieńcom" przez katolickie duchowieństwo, nieświęcenie prawosławnych świąt i stosunki utrzymywane przez „opornych" z księżmi unickimi w Galicyi. Co do prowincyj bałtyckich wspomina sprawozdanie, że prawosławie poczyna już zdobywać coraz większe znaczenie — tylko „pastorowie i miejscowa luterańska inteligencya, należąca do narodowości niemieckiej" występują wrogo przeciwko greckiemu kościołowi.

„Urzędowe" sprawozdanie oberprokuratora Pobiedonoscewa, o „ucisku prawosławia" nie potrzebuje już ani sprostowania, ani komentarza: zaprzeczeniem są zbyt jaskrawe i głośne, nieraz krwawe fakty.

Fundusz pożyczkowy

na budowę szkół.

Uchwałą z 20. maja 1893 przekazał Sejm kilkanaście petycyj gmin wiejskich i miejskich o pożyczki na budowę szkół Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku w porozumieniu z Radą szkolną kraj. Do powyższej uchwały dodał Sejm uwagę, iż świeżo przeznaczył na budowę szkół wiejskich znaczny fundusz pożyczkowy, który to fundusz wystarczyć powinien, i że z tego funduszu należy zatem w miarę potrzeby i możności uwzględnić wniesione do Sejmu petycye.

Petycyę gmin wiejskich o pożyczki na budowę szkół odstąpił Wydział kraj. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia we własnym zakresie działania. Inaczej ma się rzecz z petycyami gmin miejskich, które z utworzonego przez Sejm funduszu pożyczkowego uwzględnione być nie mogły, gdyż fundusz ten przeznaczony został na budowę szkół wyłącznie dla gmin wiejskich.

Z chwilą utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich, postanowił Sejm nie wstawiać już więcej do budżetu krajowego funduszu szkolnego corocznej dotacyi na pożyczki dla gmin na budowę szkół, dziś przeto ubogie miasteczka pozbawione zostały możności uzyskania tego rodzaju pomocy.

Wydział krajowy, mając na uwadze powyższą okoliczność, odniósł się w sprawie tej do Rady szkolnej kraj. z prośbą o objawienie zdania, czyby w wyjątkowo uwzględnienia godnych wypadkach nie mogły także uboższe miasta i miasteczka korzystać ze stałego funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych. Rada szkolna krajowa w odpowiedzi na ten wniosek oświadczyła, iż musi zasadniczo odróżnić sprawę pożyczek na budowę szkół w gminach wiejskich od kwestyi udzielania pomocy podobnej gminom miejskim, zwłaszcza, że według sprawozdania Rady szkolnej o stanie wychowania publicznego, na rok 1890/91, istniało 209 szkół zorganizowanych a nieczynnych dla braku budynków, 855 szkół zaś czynnych miało budynki zupełnie zniszczone lub nieodpowiednie.

Wobec tego stanu rzeczy zatem, Rada szkolna krajowa oświadczyła Wydziałowi kraj., iż nietylko nie może brać pod rozwagę możliwości użycia funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich na pożyczki także dla gmin miejskich, ale musi przedstawić nadto konieczną potrzebę podwyższenia funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich, których jeszcze wielka liczba jak dotąd albo ma budynki szkolne nieodpowiednie, albo ich wcale nie ma.

Co do kwestyi udzielania gminom miejskim podobnej pomocy w celu zabezpieczenia odpowiedniego umieszczenia szkół ludowych w miastach i miasteczkach, oświadczyła Rada szkolna kraj., że sprawa ta jest również nader ważną i doniosłą i zasługuje na największą uwagę, bo i budynki szkolne w miastach i miasteczkach są przeważnie liche, zniszczone, nieodpowiadające wymogom ani pod względem rozmiaru ani pod względem higienicznym i sanitarnym. Dla szczupłości budżetu gmin [illegible] nawet całe szkoły mieszczą się kątem w lokalach najętych, często w takim sąsiedztwie, że młodzież narażona jest na zgorszenie, demoralizacyę [illegible] daleko więcej, niż to jest możliwem w gminach wiejskich.

Przeważna część miast i miasteczek ma do walczenia z ciągłymi niedoborami, wydatki na utrzymanie gminy, na cele wojskowe, sanitarne, obowiązki pokrywania zwiększającego się coraz bardziej wydatku na płace nauczycieli, pochłaniają cały dochód i wysilają się wszystkie jego źródła. Istnieje więc niewątpliwie i tu — zdaniem Rady szkolnej krajowej — potrzeba udzielenia podobnej pomocy [illegible] gminom miejskim, jak wiejskim [illegible].

Pod względem pokrycia kosztów budynków szkolnych zachodzi jednak ogromna różnica pomiędzy gminami wiejskimi a miastami i miasteczkami. Gdy w gminach wiejskich budynki szkolne stawiane według jednego prostego typu, mieszczą zazwyczaj tylko jednę izbę szkolną a najwięcej cztery, gdy one mogą być drewniane a koszt budowy jednoklasowej szkoły ludowej wraz z mieszkaniem dla nauczyciela wynosi zwyczajnie około 2 do 3 tysięcy zł., to w gminach miejskich, gdzie istnieją szkoły wyższego typu 5 i 6 klasowe budynki muszą być murowane, mieścić 6 do 8 sal naukowych, nie licząc klas równorzędnych, których często jest drugie tyle a nadto pomieszkanie dla kierownika szkoły. Jeżeli budynek szkoły 5 klasowej mieszanej o 6 izbach szkolnych kosztuje 15 do 30 tysięcy zł., to koszt budynku szkoły 6 klasowej mieszanej o 8 klasach i kilku klasach równorzędnych liczyć można — zdaniem Rady szkolnej krajowej — na 30 do 60 tysięcy zł. w. a.

Z tego wynika, że o ile koszt budynków szkolnych w miastach i miasteczkach większy jest od kosztu budynków szkolnych w gminach wiejskich, o tyle i pomoc udzielona miastom i miasteczkom musi być w tym samym stosunku większą niż dla gmin wiejskich.

Najniższa suma pożyczki dla gminy miejskiej musiałaby wynosić co najmniej 10.000 zł. w. a., w wielu wypadkach dwa razy tyle i więcej, wyznaczenie zatem na cel funduszu pożyczkowego dla miast i miasteczek sumy 100 lub 200 tysięcy zł. byłoby tylko półśrodkiem nieprowadzącym do celu. Rada szkolna kraj. wyraziła wkońcu zdanie, że potrzebie udzielania gminom miejskim pomocy finansowej w celu budowy szkół ludowych dałoby się uczynić zadość tylko przez utworzenie na ten cel osobnego funduszu pożyczkowego, który musiałby wynosić co najmniej 500.000 zł.

Rada szkolna krajowa powyższem pismem domagała się wreszcie wcielenia do funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich na budowę szkół reszty majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego wartości ogólnej 68.035 zł. 80 ct.

Wydział kraj. przedkładając obecnie

Pod Kostangalią.

(Wspomnienie w styczniową rocznicę.)

Z chwilą wybuchu powstania w roku 1863 zapanował ruch silny wśród polskiego wychodźtwa, rozrzuconego po całej Europie, które z bijącem radośnie sercem oczekiwało chwili powrotu do ojczyzny. Nie pozostali też obojętnymi dla sprawy narodowej wychodźcy polscy, rozproszeni na półwyspie bałkańskim, w Turcyi europejskiej i azyatyckiej. Na olbrzymiej przestrzeni od Bassory do Michalen, od Kairu do Karsu, znajdowało się w owym czasie do pięciu tysięcy Polaków, w przeważnej części dawnych wojskowych. Byli tam i wychodźcy z roku 1831 i z roku 1849, zbiegi z rosyjskiej armii, którzy opuścili jej szeregi na Kaukazie lub w czasie wojny wschodniej, wreszcie dobrowolni wychodźcy, szukający chleba za granicami kraju. Z liczby tej wszakże, rozsianej bezładnie na tak olbrzymim obszarze, liczyć można było zaledwo na kolonie polskie w Stambule, na Dobrudży i w Mołdawii, tudzież na Polaków osiadłych w portowych miastach tureckich, którzy łącznie mogli dostawić pięćset do sześciuset ludzi zdolnych do broni. Nie była to cyfra znaczna, lecz silna jakością ochotników, złożonych niemal wyłącznie z żołnierza, zaprawionego do boju w polskich, rosyjskich lub tureckich szeregach. Odezwa Zygmunta Miłkowskiego (T. Jeża), zapowiadająca wyprawę na Ruś, obudziła wśród polskiego wychodźtwa na wschodzie nadzwyczajny zapał, mimo, iż nie brakło głosów nieprzychylnych tej myśli. Powstawali przeciwko niej i zasadniczy przeciwnicy rewolucyi styczniowej i osobiści nieprzyjaciele Miłkowskiego, zwolennicy wreszcie Sadyka paszy, który lękając się rozwiązania sułtańskich kozaków, procesował się o dymisye z oficerami a nawet z własnymi zięciami, rwącymi się do Polski. Mimo to ogół polski na wschodzie, acz nie wolny od walk stronniczych i koteryi, wyczekiwał z niecierpliwością pojawienia się pułkownika Miłkowskiego, zamianowanego przez Rząd Narodowy naczelnikiem wyprawy. Przybycie jego do Stambułu przyspieszyło organizacyę oddziału, który formowano w Tulczy nad Dunajem. Wprawdzie broń przysłaną skonfiskowały władze tureckie, mimo to jednak nie ustawały przygotowania. Pod dozorem komisarza wojennego Walerego Przewłockiego, późniejszego jenerała Zmartwychwstańców, przysposabiano dla oddziału odzież i amunicyę. Ściągano ochotników z Stambułu, ze Smyrny, z pogranicza Grecyi, z Aten, nawet z Aleksandryi, lubo szczupłość funduszów, przeznaczonych na wyprawę, utrudniała wielce dostawienie żołnierzy z dalekich stron. Przejazd z Stambułu i utrzymanie ochotników w Tulczy wymagały znacznych stosunkowo kosztów, których sami wychodźcy ponosić nie byli w stanie. Niedbanie o przyszłość było cechą ówczesnego wychodźtwa. „Polak-wychodźca — jak słusznie zauważył jeden z uczestników tej wyprawy — nie myśli o jutrze, bo spodziewa się w Polsce kości złożyć. Nie obchodzi go przyszłość osobista, bo osobę swoją uważa jako skazaną na śmierć na polu bitwy. Jakżeż człowiek śmierci w oczy patrzący ma się troszczyć o zbijanie kapitałów?" To też takich, których kieszeń starczyła na koszta podróży do Tulczy, było bardzo niewielu i cały oddział składało dwustu trzynastu żołnierzy, podzielonych na trzy kompanie piechoty, pieszy oddział cudzoziemców i nadliczbowych oficerów, tudzież oddziałek jazdy, złożony z ośmiu koni.

Cudzoziemców nie wielu znalazło się w oddziale. Czterech Francuzów, trzech Włochów, trzech Węgrów i jeden Niemiec, składali to grono; resztę oddziału tworzyli w przeważnej części dawni żołnierze rosyjscy, którzy podczas krymskiej kampanii przeszli do dywizyi polskiej lub do pułków kozaków sułtańskich. Prócz nich znalazło się w oddziale kilkunastu weteranów z roku 1831, nieco legionistów z lat 1848—9 i garstka młodzieży z krajów zabranych, szukająca na obczyźnie przytułku. Na wiadomość o wyprawie znaleźli się w Tulczy nawet ludzie, których oddawna uważano jako straconych. Jednym z takich był Jan Jackowski, żołnierz z rewolucyi węgierskiej, następnie zaś z komendy Sadyka-baszy, o którym głoszono, że zalał się wódką. Jackowski zalewał sprawę, ale się na śmierć nie zapił i w oczeretach naddunajskich trudnił się rybołostwem, przepijając z reguły cały zarobek. Usłyszawszy wszakże o wyprawie do Polski, przybiegł do Tulczy prawie nagi, bez butów i czapki i zaraz na wstępie wołał: Zapiszcie i mnie bo i ja chcę do Polski...

— A ty tam po co? — pytał z uśmiechem oficer, który miał sobie polecone przyjmowanie ochotników.

— E... — odparł Jackowski, patrząc na swe bose, namulone nogi — człowiek przed śmiercią radby jeszcze hołubca z Polką wyciąć...

Organizacya wyprawy postępowała bardzo powolnie. Władze tureckie, zniewolone do przestrzegania postanowień traktatu paryskiego, lękały się skompromitowania wobec Rosyi, z ramienia której szpiegów liczna szajka czynną była w Tulczy. Należało przeto działać ukradkiem. Cichaczem więc kuto lance, lano kule, sporządzano ładunki. Ukradkiem odbywano apel i przegląd. Mimo to jednak władze tureckie od czasu do czasu chwytały i więziły poszczególnych wychodźców. Z chwilą uformowania batalionu, złożonego z trzech kompanij pod wodzą majora Józefa Jagmina, rozpoczęły się wykłady teoryi piechoty dla podoficerów i oficerów. Pierwszą kompanią dowodził August Cieszkowski, drugą Władysław Towarnicki, trzecią Karol Brzozowski. Oddziałem cudzoziemców i nadliczbowych oficerów dowodził oficer wojsk francuskich Chevalier. Szefem sztabu, adjutantem, profesorem teoryi był major Franciszek Zima, cieszący się ogólnym szacunkiem dla swej waleczności, rozumu, taktu i uczciwości.

Przygotowania do wyprawy trwały przez ośm tygodni, od siedmnastego maja po dzień jedenasty lipca. W czasie tych przygotowań, część oddziału pod wodzą Towarnickiego odciągnęła na wieś, o milę od Tulczy, gdzie wprawiała się do służby wojennej, podczas gdy reszta batalionu nie mogąc pod okiem władz tureckich odbywać ćwiczeń, zabijała czas jak mogła i umiała. Po rannym apelu i wysłuchaniu wykładu teoryi do wieczora nie było co robić. Grywano więc zapamiętale w kręgle. Miłkowski wyjeżdżał od czasu do czasu konno lub bryczką i znikał na dni kilka. Gdzie jeździł i po co, nikt nie wiedział, lecz w ostatnich dniach maja, kilku Polaków zamieszkałych w Tulczy, podążyło z wozami i końmi za Miłkowskim i w dniu trzeciego czerwca gruchnęła wśród ochotników wieść radośna o przysłaniu broni. Wiadomość ta ożywczo podziałała na zniechęconych bezczynnością, lubo broń, którą otrzymali, bardzo wiele pozostawiała do życzenia. W miejsce zapowiedzianych stu dwudziestu karabinów greckich i dwustu sztućców angielskich, dostarczono tylko czterdzieści sztućców, — i to starych, rosyjskich, z skałkowych na pistonowe przerobionych. Greckie karabiny, dostawione w umówionej liczbie, były tak zepsute, iż każdy z osobna musiano naprawiać, gdyż żadna sprężyna nie była dość silną do rozbicia kapiszona od razu. Widocznie w transporcie broni zaszło oszustwo, jakie zresztą dość często trafiały się w czasie styczniowej rewolucyi... Naprawa broni zajęła dni kilka.

Tymczasem przygotowania do wymarszu zwróciły uwagę władz tureckich, chcących zachować pozory legalnego postępowania. Poczęły więc ściągać do Tulczy wojsko, które dniem i nocą wysyłało silne patrole po mieście i okolicy. Miłkowski często bywał u paszy, z którym miewał długie narady. W dniu ósmego lipca zniknął nagle z Tulczy major Zima, zabierając ze sobą dziesięciu żołnierzy, w trzy zaś dni później (dnia 11 lipca), patrole tureckie od rana jęły aresztować powstańców, przetrząsając domy i zaułki, przytrzymując przechodzących na ulicy. Sądny dzień nastał w Tulczy. Trwoga padła i na mieszkańców, przerażonych tą niezwykłą energią władz tureckich i na ochotników, którzy w obawie przed grożącem sobie wywiezieniem, kryli się gdzie mogli przed obławą, trwającą bez przerwy do godziny czwartej popołudniu. Tem większe przeto zdziwienie wywołał rozkaz Miłkowskiego, zapowiadający wymarsz oddziału na godzinę dziewiątą wieczorem.

Oficerowie pospieszyli do jego kwatery z przedstawieniami, że połowa oddziału została wyłapaną, że trzecia kompania liczy zaledwie czterech ludzi... Na wszystkie wszakże uwagi odpowiadał

sprawozdanie sejmowi w tej kwestyi popiera odnośną propozycyę Rady szkolnej krajowej i wnosi, aby pozostała reszta majątku zarodowego kraj. funduszu szkolnego w sumie 68.035 zł. 80 ct. wcielona została do utworzonego w r. 1892 funduszu pożyczkowego dla gmin miejskich na budowę szkół, — co się zaś tyczy utworzenia osobnego funduszu pożyczkowego dla gmin miejskich na budowę szkół w kwocie 500.000 zł. to Wydział krajowy za tem nie przemawia ze względu na obecne położenie finansowe naszego kraju.

Objady parlamentarne u Bismarka
i sprawa polska.

Po śmierci Bismarka nic prawie dla potomności nie pozostanie, coby nie było już znane i rozgłoszone za życia jego. Wszelkie jego mowy, w kilkunastu już wyszły wydaniach, a obecnie jeden z najwierniejszych z pośród drużyny wielbicieli byłego kanclerza, pan Poschinger wydał jego pogadanki przy stole: „Die Tischgespräche des Reichskanzlers". Dowiadujemy się stamtąd, jakie przy każdym niemal objedzie były nakrycia, jaka stołowania, jakie podawano potrawy i jakie gatunki wina wypijano. Czasami przy stołach kanclerskich w dawnym poradziwiłłowskim pałacu i o nas była mowa, a czasami i Polacy korzystali z gościnności Bismarka, więc nie bez ciekawości zajrzeliśmy do obszernego dzieła p. Poschingera, by się dowiedzieć, jak autor, który znajdował się bardzo często przy boku kanclerza na objadach parlamentarno-politycznych się zapatruje.

Nie zapuszczając się w czasy dawniejsze, gdzie tylko pobieżne znajdujemy wzmianki Bismarka o Polakach, mianowicie o tem, że sprawa polska pewnej chwili [illegible] gwarantuje przyjaźń polityczną Rosyi i Niemiec, zwrócimy się do czasów późniejszych, gdy sejm ustawy antipolskie przedłożone były sejmowi pruskiemu.

Objad parlamentarny w dniu 3. lutego 1886, który zgromadził koło Bismarka 32 deputowanych sejmu i parlamentu wiernem był odbiciem sytuacyi politycznej. Zasiadł tam między innymi do stołu znany [illegible] i z skłonności do przeciwieństw pienięznych, które zawiodły go przed prokuratora i do więzienia p. dr. Wehr... My" gości mieli na lewicy swej p. Kardorfa, a po prawicy p. Zedlitza, a jako vis à vis p. Colmara, no i rozmowa toczyła się nad sprawą polską. Na kilka dni bowiem wprzódy 28. stycznia 1886 rozpoczęły się w sejmie pruskim rozprawy nad ustawą antipolską, a tuż po przemówieniu znanego z zaciekłości swej szowinistycznej Rauchhaupta, poprosił Bismark o głos i wypowiedział mowę, która ani jemu ani niemieckiemu imieniu sławy w sądzie dziejów nie przyniesie, lecz mimo to tak się spodobała wielbicielom maksymy: „siła przed prawem", że według zapatrywań Poschingera „uwagę całej Europy zwróciła na skromny gmach sejmowy izby deputowanych".

W czasie objadu książę Bismark „z wielkiem — według Poschingera — uznaniem i rozradowaniem serca wspomniał o zachowaniu się większości sejmu wobec ustawy przedłożonej w celu o b r o n y niemieckości na kresach. Wyraził też przekonanie swe, że wszystkie partye n a r o d o w e w tej sprawie w przyszłości także poparcia swego mu nie odmówią. Bismark tak się odzywał, iż goście jego łatwo się mogli dorozumieć — er liess durchblicken — że pragnie usilnie, aby mu z łona izby stawiano wnioski w sprawie skierowania polityki pruskiej przeciw Polakom. Przy pogadance o ustawach antipolskich obszernie omawiano skład i organizacyę komisyi kolonizacyjnej i Bismark, nawiązując do trudności praktycznych, uskarżać się począł na to, że organizacya pruskiego ministerstwa przeszkadza szybkiemu załatwieniu większych ustaw".

Na objedzie, danym 2 marca 1887 na uczczenie parlamentu, „padła wzmianka o mowie księcia biskupa Koppa, mianej na posiedzeniu izby panów w dniu 27. lutego 1886 i zwrócono uwagę, na zaczepki skierowane z tego powodu przez drobną klerykalną prasę przeciwko biskupowi. Książę Bismark odezwał się na to, że nie powinno się zważać na podobne wybuchy niechęci, bo ignorowanie ich największą będzie dla autorów karą".

Po obiedzie utworzyło się drobne kółko przy kanclerzu, składające się z księcia na Raciborzu, z ubranego w strój biskupi księcia biskupa Koppa, profesora Dernburga, deputowanego a dzisiejszego ministra Miquela i hr. Brühla. „Książę Bismark opowiadał ze wspomnień swej młodości, jak mu ofiarowano podwyższenie pensyi o 300 talarów pod warunkiem, że przyjmie stanowisko w W. Księstwie Poznańskiem i sądzi, że do podobnego [illegible] i obecnie przeciw Polakom ustanowić i płacić urzędnikom wyższe pensye, byleby chcieli urzędować w prowincyach polskich".

Na pierwszy objad parlamentarny za rządów cesarza Wilhelma II. w dniu 22. lutego 1889 roku zaproszono członków rozmaitych stronnictw. W następnym obiedzie dnia 26. marca cesarz wziął udział. Był to fakt wielkiej doniosłości, bo od czasu uroczystości proklamacyi cesarstwa niemieckiego w Wersalu po raz pierwszy cesarz niemiecki zasiadał do stołu z deputowanymi. Z posłów polskich był obecnym p. Kościelski. Śp. dr. Windthorst był wykluczony od uczestnictwa, tak samo, jak cała partya wolnomyślna. Cesarz w najlepszym był humorze, dopytywał się ks. Bismarka żartobliwie, czy ma tak w piwnicy swej wino kultury p. barona Unruhe z Babimostu, które już raz, podane cesarzowi Wilhelmowi I. w czasie manewrów, wielki niepokój — Unruhe — w trawieniu sprawiło. Ks. Bismark także najweselsze okazywał usposobienie i śmiał się często na cały głos. Toastów nie wznoszono żadnych.

W ciągu rozmowy odezwał się cesarz, zwracając się do deputowanych, iż jako dziecko nowszych czasów czuje potrzebę bezpośredniego zetknięcia się z reprezentantami ludności, podczas gdy [illegible] cesarzowi Wilhelmowi I. podobne pragnienia mogły być obce zupełnie. „Także i księżna Bismarkowa — czytamy dalej w książce p. Poschingera — wzięła czynny udział w wesołej konwersacyi i rozmawiała mianowicie dłuższy czas z deputowanym Kościelskim. „Już z ojcem byłem zaprzyjaźniony" — dodał z boku książę kanclerz. O godzinie 9. zameldowano cesarzowi, że powóz zajechał, lecz cesarz skinął niechętnie i dopiero około trzech kwadransy na 10. do domu się wybrał".

W następnem śniadaniu parlamentarnem z dnia 20. maja 1889 r. cesarz Wilhelm II. także wziął udział, tak samo i w ostatnim śniadaniu parlamentarnem u Bismarka przed swą dymisyą. Było to 4. lutego 1890 r. Wszystkich gości uderzyło z zachowania się cesarza i ks. kanclerza wrażenie, iż ks. Bismark niezbyt już długo pokieruje nawą państwową. „Cesarzowi — odezwał się wtedy ks. Bismark do kilku posłów — nie mogę imponować, choć z wolna [illegible] lubi. Starajcie się o to panowie, może mu zaimponujecie, lecz bardzo wątpię, czy się panom to powiedzie!"

Dnia 20. marca 1890 roku zrezygnował Bismark ze wszystkich urzędów. Odtąd ustały objadki Bismarkowskie a nastały nowe Capriviego. Kto wie, czy się o nich dowiemy takich szczegółów, jak o objadach u Bismarka, bo Caprivi nie ma na około siebie grona usłużnych pismaków — jakiem się otaczał jego poprzednik.

Proces omladinistów w Pradze

Praga 19 stycznia.

Czwarty dzień rozprawy.

W dalszym ciągu przesłuchiwania oskarzonych, zeznał wczoraj obwiniony C i ż e k, że na tajnem posiedzeniu członków Omladiny, obecni byli posłowie Kaunitz i Kramarz. Jednakowoż na żądanie reszty oskarzonych skonstatowano, że owo posiedzenie, nie było tajne, albowiem pisma zamieściły sprawozdanie z takowego.

Nast[illegible] przesłuchiwany oskarzony V[illegible] zaprzeczał istnieniu tajnego [illegible]szenia i żalił się na złe z nim obchodzenie w więzieniu.

Podczas odprowadzania oskarzonych do cel więziennych chcieli dozorcy zbadać, czy oskarzeni nie mają czego niedozwolonego w kieszeniach. Z tego powodu oskarzeni wszczęli awanturę taką, że musiano przywołać prezydenta sądu. Deputacya oskarzonych prosiła prezydenta, ażeby zaniechano zwyczaju rewidowania ich i w imieniu wszystkich złożyła oświadczenie, że przy sobie nie mają nic podejrzanego, tylko papier i ołówek, ażeby w czasie rozprawy mogli czynić zapiski i uwagi. Prezydent przychylił się do tej prośby i dalszego rewidowania zaniechano.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano najpierw oskarzonego Franciszka D u d ę, który na pytanie prezydenta, czy brał udział w demonstracyach z 17 sierpnia r. z., odpowiedział: Byłem wprawdzie na staromiejskim rynku, przyszedłem tam jednak tylko przypadkowo. W demonstracyach nie brałem udziału.

Przew. Przy domowej rewizyi, przedsięwziętej u pana, znaleziono pieśń, noszącą znamiona zbrodni stanu? Osk. Pieśni tej ja nie pisałem. Uczynił to jeden z moich towarzyszy, którego nazwiska nie mogę sobie przypomnieć.

Przew. Jesteś pan także obwiniony o to, iż w gospodzie, w której bardzo często bywałeś, umieściłeś napis o treści, noszącej znamiona zbrodni zdrady stanu. Osk. O tem mi nic nie wiadomo.

I ten oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby „Omladina" była tajnym związkiem i powołuje się na zeznanie Mrvy, z którym d. 17. sierpnia r. z. już o godzinie $^3/_4$9 wieczór wrócił do mieszkania.

Przew.: Rzecz ma się wprost przeciwnie! Właśnie Mrva zeznał, że pan wraz z nimi towarzyszyłeś pochodowi capstrzyka wojskowego.

Następnie zwraca przewodniczący uwagę na tę okoliczność, że wedle aktu oskarżenia, oskarżony uczestniczył w licznych tajnych zebraniach „Omladiny". Oskarżony zaprzecza ponownie, jakoby „Omladina" była tajnym związkiem, jak również wypiera się stanowczo swego udziału w demonstracyach w d. 17. sierpnia.

Przew. Mrva zeznał wyraźnie, że pan szedłeś wraz z nim od rynku staromiejskiego aż do Karolinenthalu. Osk. Muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Z listu, który Mrva przemycił do mnie ze sądu, którego ja jednak nie otrzymałem, wynika, że sam Mrva zeznał, iż o godz. $^3/_4$9 wieczór powrócił ze mną do domu. Mrva pisał do mnie, że swojemi zeznaniami nie zaszkodzi mi.

Obrońca dr. Stransky (do oskarzonego): Czy pan ten list otrzymałeś? Osk. Nie, ale z treścią tegoż obznajomił mię oskarżony Vajgert. Dr. Stransky: Dokądże dostało się to pismo? Przew. Znajduje się w aktach, doręczono je bowiem sędziemu śledczemu.

Osk. dr. Rasin. Proszę pana prezydenta, ja to pismo czytałem w aktach, nie widzę go jednak w spisie tych, które są przeznaczone do odczytania przy rozprawie głównej. Obrońca dr. Czernokowsky stawia wobec tego wniosek, ażeby wspomniane pismo Mrvy odczytać w toku rozprawy.

Nastąpiło potem przesłuchanie oskarzonego 20-letniego czeladnika introligatorskiego Józefa D u t k i. Zeznaje on również, że dnia 17. sierpnia r. z. był w domu, co mogą potwierdzić jego matka i brat. Przew. Mrva podał w swych zeznaniach z całą pewnością, iż pan byłeś jednym z przewódców Omladiny i że pan kierowałeś partyą na Malej Stranie. Byłeś pan także ozłonkiem komitetu wykonawczego. Oskarż. Wszystko to jest nieprawdą.

Obr. dr. Stransky zwraca w tej chwili uwagę, że w sali znajdują się trzej dozorcy więzienni, którzy w dalszym ciągu rozprawy mają być przesłuchani jako świadkowie. Prokurator stwierdza ze swej strony, że brat oskarzonego Dutki, który ma udowadniać, że oskarżony w dniu 17. sierpnia był w domu, znajduje się pomiędzy mężami zaufania. Osk. dr. Rasin uprasza przewodniczącego o skonstatowanie, że twierdzenie prokuratora nie jest zgodne z prawdą. Przew. Tego nie mogę skonstatować. Nie jestem tutaj na to, ażeby kontrolować mężów zaufania.

Obrońca dr. Baxa żąda wobec tego uchwały trybunału, czy przewodniczący jest obowiązany skonstatować, iż brat Dutki nie jest obecny na sali? Trybunał udaje się na ustęp i po krótkiej naradzie odrzuca wniosek, ale postanawia natomiast, iż matka i brat Dutki mają być wezwani na świadków. Równocześnie oświadcza przewodniczący, że od tej chwili dozorcy więzienni, którzy w dalszym ciągu rozprawy mają występować jako świadkowie, nie będą powoływani do służby w sali sądowej.

Po tem *intermezzo* przystąpiono do przesłuchania następnego oskarzonego Bogumiła S t i c h a, czeladnika krawieckiego, 22 lat. Zaprzecza on, jakoby rozszerzał kartki, posiadające znamiona zbrodni zdrady stanu, jak również temu punktowi oskarżenia, iż on miał wybijać szyby w szlacheckiem kasynie. Oskarżony nie należy do żadnego politycznego stowarzyszenia.

Na pytanie oskarzonego dr. Rasina, jakiego politycznego przekonania jest oskarżony, odpowiada Sticha, że należy do partyi niezawisłych socyalistów.

Oskarżony 19-letni robotnik fabryczny Franciszek S c h u l z wyraża zdziwienie, że tak wiele powołują się tu na zeznania Mrvy. On specyalnie nie znał zupełnie Mrvy.

Przew. Zarzucają panu, iż będąc w więzieniu śledczem, wylazłeś pan w celi na stołek i przez okno wołałeś do innych towarzyszy więzienia: „Przyjdą robotnicy, otoczą gmach sądu karnego i członków Omladiny u wolnią przy rozpoczęciu rozprawy!" Osk. Jest to już z tego względu nieprawdziwe, że w żadnej celi nie ma stołka, było tedy wprost niemożliwem, żebym wyłaził na stołek.

Następny oskarżony 18 letni uczeń rzeźbiarski Henryk H e l l e r zaprzecza również w zystkiemu, co mu akt oskarżenia zarzuca. Mrvy nie znał oskarżony wcale.

Na przesłuchaniu Hellera przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego.

Praga d. 19. stycznia.

(Piąty dzień rozprawy.)

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia przewodniczący oznajmił, że otrzymał list z pogróżkami następującej treści: „Nie ważcie się zasądzić członków stowarzyszenia Omladiny, gdyż inaczej czeka was śmierć zapomocą dynamitu."

Poczem przesłuchiwano dalej oskarzonych.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. stycznia.

Zapiski osobiste. P. Minister oświaty dr. Madeyski przybył dzisiaj w południe z Wiednia do Lwowa ażeby wziąć udział w pracach sejmowych. Na dworcu kolejowym powitali p. ministra: p. namiestnik Kazim. hr. Badeni, wiceprezydent p. Lidl, dr. Bobrzyński, p. Krzaczkowski dyrektor policyi, oraz radca p. Mauthner.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystenta rachunkowego, Salomona Sperbera oficyałem rachunkowym we Lwowie.

Namiestnik zamianował asystenta technicznego przy miejskim urzędzie budowniczym we Lwowie, Grzegorza Peżańskiego adjunktem budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej.

Odznaczenie. Burmistrz m. Żółkwi Eugeniusz Rozwadowski otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ze sfer kościelnych. W gr. kat. archidyecezyi prezenty otrzymali księża: Józef Gocki, katecheta szkół ludowych lwowskich na Lesienice, w powiecie lwowskim, Włodzimierz Rozłucki na Hlibów w skałackim, Włodzimierz Drosz na Wybranówkę w bobrzeckim, Jan Chawałka na Bereźnicę w stryjskim i Piotr Bahaczewski na Wybudów w brzeżańskim powiecie.

Ze sfer adwokackich. Kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu otworzył Dr. Maurycy Körbel.

Zmiana własności. Dobra Krywe v. Krzywe, w powiecie liskim, przeszły na własność pp. Adama i Stefanii z Włodków de Laveaux.

Hr. Zamoyski Stefan, prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, przyznał z fundacyi posagowej swego imienia datek w kwocie 200 zł. pannie Jadwidze Barko w Tarnobrzegu, sierocie po śp. Jerzym Barko, członku wymienionego Towarzystwa.

Dla uczniów szkół publicznych galicyjskich wakuje jedno a ewentualnie i kilka stypendyów z zapisu T. S. Paprockiego o rocznych 150 zł. Podania wnosić należy do 15 listopada b. r. a pierwszeństwo w otrzymaniu mają krewni fundatora, a następnie imienniey.

Posłuchań udzielać będzie bawiący we Lwowie minister dla Galicyi p. Apolinary Jaworski jutro w sobotę o godz. 12 w południe i minister oświaty dr. Madeyski, który dzisiaj przyjechał, w niedzielę o 12·50 w południe w gmachu namiestnictwa.

Obchód narodowy. W 31 rocznicę powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 7 wieczorem uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1) słowo wstępne wygłosi dr. Dziędzielewicz, 2) pieśni patryotyczne odśpiewa chór „Echa", 3) deklamacya p. Witwickiego, 4) solo śpiew p. Zbierzchowskiej, 5) deklamacya p. Gosławskiej. Wieczorek zakończy chór „Echa" odśpiewaniem wieńca pieśni patryotycznych. Wstęp za zaproszeniami. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić po nie do drogueryi p. Lityńskiego ul. Kopernika l. 2, do sekretaryatu kasyna miejskiego, lub do kancelaryi „Sokoła".

Ku uczczeniu 31 rocznicy powstania z 1863/4 r. odbędzie się staraniem młodzieży rękodzielniczej stowarzyszenia „Gwiazdy" w niedzielę 21. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pań Cz. i H. B. oraz pp. prof. Klauseka, Motylewskiego i Sojana a pod artystycznem kierownictwem prof. Ed. Urbanka z następującym programem: słowo wstępne wypowie prof. Majerski, chór stowarzyszenia, deklamacyę wygłosi panna H. B., Paschinger'a op. 30 odegrają na cytrach pna Czaporówna i p. Motylewski, śpiew solowy p. B. M. amatora, K. Lady „Kujawiaka" na skrzypcach prof. Klausek, deklamacyę wygłosi p. T. Ż., śpiew solowy p. Sojana, Moniuszki tercet z „Halki" na wiolonczelę, flet i fortepian odegrają pp. Klausek, M. i Urbanek, chór stowarzyszenia. Wstęp od osoby 10 ct. Miejsca siedzące dla pań i osób starszych. Czysty dochód przeznaczony na fundusz towarzystwa Szkoły Ludowej. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów, poległych w powstaniu styczniowem, odbędzie się w poniedziałek 22. bm. o g. 10 rano w kościele archikatedralnym.

Posłowie na placu Wystawy. W dniu wczorajszym, korzystając z przerwy w posiedzeniach, posłowie na sejm krajowy w liczbie 40 zwiedzili plac wystawy. Zebrawszy się w gmachu sejmu, wyruszyli ztamtąd powozami na wzgórze stryjskie. Gości powitał dyrektor wystawy dr. Marchwicki. On też wespół z niestrudzonym inżynierem głównym hr. Łubieńskim, dyrektorem budownictwa miejskiego p. Hochbergerem i p. Szkowronem, konstruktorem wielu wystawowych gmachów, służył za przewodnika. Wędrówkę rozpoczęto od okazałego pałacu sztuki, którego monumentalna budowa ogólny wywołała poklask. Następnie zwiedzano kolejno inne budynki. Z nadzwyczajnem zajęciem oglądali posłowie pawilon rolnictwa, gmach przemysłowy, (tu nawa główna dłuższą uwagę ich zatrzymała), pawilony szkolne, żelazną hallę maszyn itd. Co chwila odzywały się słowa podziwu wobec ogromnych w tak krótkim czasie postępów robót i wyrazy uznania dla niespożytej energii tych, których inicyatywie, skrzętnym zabiegom i oddaniu się całą duszą sprawie, będziemy mieli poważne tyle dzieło do zawdzięczenia!

Chwalono również głośno sprężystość i sumienność przedsiębiorców budowlanych, zręczność i precyzyę robót ciesielskich, zachwycano się nieustannie malowniczością położenia, jakiem żadna z dotychczasowych wystaw pochlubić się nie może, aprobowano wreszcie plan sytuacyjny wystawy i jego wysoce umiejętne przeprowadzenie.

W końcu zgromadzeni udali się do budynku panoramowego. Olbrzymie płótno już niemal w całości podmalowane, w znacznej zaś części prawie zupełnie wykończone, wywarło na widzach imponujące wrażenie. Znakomite dzieło sztuki promienieje pięknem, kipi życiem, przejmuje patrzącego do głębi grozą walki, stanowiącej przedmiot płótna. Kierownicy panoramy pp. Kossak i Styka zbierali zewsząd zasłużone pochwały.

Po godz. 2 rozpoczął się odwrót gości pomiędzy którymi nie brakło posłów włościańskich i ruskich.

Na placu wystawy roboty (z wyjątkiem pawilonów prywatnych) są pozornie zawieszone, a przynajmniej bardzo słabo prowadzone. Jest to jednak zastój nader krótki, chwilowy; natomiast kierujący robotami przygotowuje wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów dla przyszłej gorącej kampanii. Kamień, piasek, wapno itp. materyały gromadzone są skrzętnie; narzędzia robocze zostały przejrzane i poprawione. Pomimo więc niekorzystnej pory roboty toczą się konsekwentnie i z pedantyczną drobiazgowością.

Wynik wyboru Tow. lekarskiego na r. 1894 jest następujący: przewodniczący: dr. Edward Stroynowski. Zastępca: dr. Edward Festenburg. Sekretarz naukowy: dr. Bory. Członkowie biura: dr. Longchamps, gospodarz, i dr. Mukowicz.

Starokawalerski — to tytuł przybrany przez wyrafinowaną skromność, bo w rzeczywistości mianem tem ochrzczony tradycyjny piknik, wrzał życiem młodem, wesołem, pełnem werwy, jak „mazur starokawalerski". Oczom szeregów staro i młodokawalerskiej młodzi podpierającej ściany, przedstawiła się wczoraj w pierwszym kadrylu na lśniącej posadzce kasynowej wiązanka dziewięćdziesięciu prześlicznych twarzyczek kobiecych, których urodę podnosiły gustowne, różnobarwne toalety. Kolor żółty, zazdrości symbol i budzący zazdrość, z barwą różową, kolorem słodkiego uczucia miłości, dalej niewinności szata z zakładem sympatyj, z błękitną barwą nieba, tworzyły wzorzystą kanwę, na której tle bogini tańców i bożek flirtu tkali do późnej rannej godziny ochoczą zabawę karnawałową. A była ona pierwszą, pod każdym względem udałą w tym roku. Uprzejmość gospodarzy pikniku, piękność i wdzięk tancerek, ogniste mazury p Madurowicza, szalony galop p. Rolla — wszystko dowodziło, że płyniemy z rozwiniętemi żaglami po morzu zapust.

Karnawał tegoroczny. Wieczór z tańcami, który odbędzie się we czwartek 25 bm., zajmie, jak przypuszczać należy, w tym karnawale jedno z pierwszych miejsc pod względem ożywienia i zabawy. Zasługa to z jednej strony samego towarzystwa, które wieczór ten urządza, z drugiej zaś szlachetnych celów na które wieczór ten się odbędzie. „Klub szermierzy" urządza wieczór z tańcami na dochód „Szkoły ludowej" i Tow. „Św. Salomei" to starczy już za wszelką reklamę. Nie można jednak pominąć milczeniem tego, że w znacznej części do udania się zabawy przyczynią się panie, które tak gorliwie zajęły się łaskawie sprzedażą biletów, że mała tylko już część ich pozostała niepozbyta.

Komitet balu dziennikarskiego nadesłał nam następujący komunikat:

„Zaproszenia już rozesłane. Ktoby nie otrzymał, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do p. dr. Hołyńskiego (przy ul. św. Michała pod l. 3), lub do skarbnika komitetu p. Władysława Gubrynowicza (przy ulicy teatralnej pod l. 9). Następnie co do grup kostyumowych należy zgłoszenia nadsyłać do p. dr. Budzynowskiego (towarzystwo kredytowe ziemskie) lub do redakcyi *Dziennika polskiego*.

W dniach 30. i 31. stycznia i 1. lutego będzie komitet urzędował od godziny 10 rano do 6 wieczorem w hotelu Żorża. Tam też nabywać można bilety po cenie 3 zł. od osoby.

Z lodu. Zarzuty nas spotykają, pisze Tow. łyżwiarzy, że mimo ostrzegających tablic, niektórzy z laską z kieszeni daleko wystającą, przechadzają się bez łyżew po lodzie, rzucają tam niedopałki, narażają drugich na upadki itp. co w danym razie łatwo wypadek spowodować może. A jednak ci, co te zarzuty czynią, nie wiedzą chyba, że należy to u nas do szyku prawie, nie zważać na upomnienia zarządu i nie okazać w szczególności, że się dano pouczyć, lub że zasłużono na pouczenie. Gdzieindziej, na wiedeńskim torze np. slugusy na łyżwach załatwiają się w krótkiej drodze przy zachowaniu się wyżej wytkniętem, my jednakowoż chcemy jeszcze ufać na pewno, że ta część szan. publiczności, do której z tem przedstawieniem zwracamy się, zrozumieć zechce, że przestrzeganie ze strony Wydziału porządku i regulaminu na torze lodu, nie jest przecie napaścią, lecz ochroną osób, których bezpieczeństwo tam strzedz, jest najpierwszym obowiązkiem jego i że właśnie inteligencyi rzeczą byłoby w każdym razie być wdzięczną, raczej za słuszne upomnienia, aniżeli przyjmywać je z gniewem i uporem.

Wspaniały raut gotuje się na pierwsze dnie postu. Jakkolwiek jesteśmy dopiero na początku wiru karnawałowego to jednak inicyatorowie prof. uniwersytetu dr. Ćwikliński, dr. Dembiński i dr. Janowicz wraz z reprezentantem Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" p. Szczęsnym Jabłonowskim zwołują na dzień dzisiejszy do sali egzaminacyjnej na uniwersytecie obszerniejszy komitet mający się zająć urządzeniem w lutym tego wspaniałego rautu.

Tunel w Woronience 1275 metrów długości, na linii kolejowej Stanisławów-Woronienka, przebito wczoraj.

Odnowienie zamku na Wawelu. Pani Aleksandra z Borkowskich Ulanowska w Krakowie powzięła myśl, aby składkami centowem zebrać potrzebną kwotę na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu i w wykonaniu tej myśli złożyła 25 zł. 7 ct. w krakowskiej kasie oszczędności na tenże cel. Kwota ta została zebrana centami w czasie od 1 do 11 bm. Członkowie lwowskiej Czytelni akademickiej wychodząc z zapatrywania, że dobrowolny ten podatek gdy będzie ogólnym, doprowadzi w niedalekiej przyszłości do urzeczywistnienia tej myśli, zajęli się w gronie swem zbieraniem na ten cel składek.

Ofiara tragicznego wypadku krakowskiego Aniela Wyrwiczówna liczyła ledwie 24 rok życia i należała w rolach salonowych do najbardziej utalentowanych artystek teatru krakowskiego. Pochodziła z Warszawy, a na scenie krakowskiej przebywała zaledwie od kilku miesięcy, ciesząc się uznaniem publiczności. Zwłoki nieszczęśliwej pochowane zostaną dziś o 3 popołudniu, a dostęp do nich przed pogrzebem ze względu na zbytni natłok ciekawych dozwolonym będzie tylko przybyłej już do Krakowa rodzinie jej, koleżankom i najbliższym znajomym. Kondukt pogrzebowy przechodzić będzie popod gmach teatru, gdzie z balkonu przemówi imieniem artystów sceny krakowskiej p. Józef Kotarbiński. Z powodu też pogrzebu nie będzie zwykłego przedstawienia w teatrze. Na trumnie zamordowanej złożono wielką liczbę wieńców, między nimi: Ukochanej przyjaciółce — Schneiderowie, nieszczęśliwej — od przyjaciela, dawnej znajomej — serdeczny przyjaciel, Anieli Wyrwiczównie — Antoni Mieszkowski, od dyrekcyi teatru, oraz kolegów i koleżanek. Twarz śp. Wyrwiczówny zmienioną została przez okropną ranę do niepoznania, a w skurczonej dłoni jej znaleziono klucz od drzwi, z czego wnosić można, iż mieszkanie jej, gdy do niego wchodziła było otwarte, a nim nawet zdołała przekonać się, jak się to stało, już ugodzona kulą padła bez życia. Dalsze poszukiwania za przyczynami strasznej tej zbrodni u Michała Chądzyńskiego nie przyniosły ważniejszych i bardziej stanowczych rezultatów. Skonstatowano, że u swej ofiary stał się codziennym gościem dopiero od kilku tygodni, ale podczas wizyt, składanych śp. Wyrwiczównie, w czasie popołudniowym, kiedy wszystkich swych znajomych przyjmowała, zachowywał się, jak zresztą zwykle, milcząco i spokojnie. Jeszcze we wtorek, w przeddzień katastrofy, był na próbie w teatrze i w ogóle zachowaniem się swojem naturalnem nie zwrócił niczyjej uwagi na siebie. Wszystko więc zdaje się wskazywać, że tłumiona w piersi nieszczęśliwego człowieka miłość do koleżanki, przerodziła się w chorobliwą egzaltacyę, a potwierdza ten domysł i treść listu adresowanego do p. Pawlikowskiego, dyrektora teatru. „Drogi dyrektorze! — pisze w nim Chądzyński — przebacz mi tę krzywdę, jaką ci wyrządzam. Niech Bóg ci da, zacny człowieku, wszystko na świecie najlepsze. Żyć dłużej nie można. Cierpię okropnie. *Chądzyński*. PS. Koszta pogrzebu pokryją siostry moje, mieszkające w Płocku. O jedno proszę, pochowajcie nas razem — niech nam na pogrzebie marsza szopenowskiego zagrają". Do opisu samego faktu dodać należy jeszcze i ten szczegół, że Chądzyński w dzień śmierci bawił u p. Wyrwiczówny mniej więcej od godz. 3 do wpół do 5 po południu. Po jego odejściu przeszła ona do pp. Sznajdrów i za pół godziny wbiegła napowrót do swego mieszkania, aby znaleźć tam śmierć straszną i niespodziewaną.

Z Nowego Sącza piszą nam pod dniem 18 bm.: Przedwczoraj korporacya pp. geometrów tutejszych, żegnała swego kolegę p. Stanisława Kozłowskiego, który z promocyą na geometrę I klasy został przeniesiony do biur dyrekcyi lwowskiej. P. Stanisław Kozłowski zostawał u nas od roku 1881 i dokonywał reambulacyi dla uregulowania podatków gruntowych. Gorliwy w pracy nie oszczędzał siebie i on to wraz z p. Ottonem Szindlerem pierwsi poruszyli myśl komasacyi gruntów.

Zastawiony los w tarnopolskiej filii Banku hipot. austr. Czerwonego krzyża ser. 9941 nr. 28 wygrał 500 zł. Onegdaj, gdy w Banku odbywała się licytacya klejnotów i papierów wartościowych oddziału zastawniczego przyszła kolej między innemi rzeczami i na zastawiony na kartkę nr. 4422 los czerwonego krzyża austryackiego. Już wy-

---

Miłkowski: Dziś musimy wymaszerować, chociażby na punkcie zbornym stanęło nie więcej jak dziesięciu ludzi.

Nie brakło wśród ochotników opornych, którzy wzbraniali się wyruszyć w pochód. I dla tych znalazł Miłkowski stosowną odpowiedź, mówiąc, iż ich nie narazi na większe niebezpieczeństwo, tylko na takie, na jakie sam się naraża. O godzinie dziewiątej wieczorem w punkcie zbornym oznaczonym w podwórzu jednego z domów, otoczonym wysokim parkanem nie było jeszcze nikogo. Powoli jednak poczęli się ściągać ochotnicy, wśród których ku niemałemu zdziwieniu towarzyszów, znaleźli się wszyscy uwięzieni przez władze tureckie... Po godzinie dziedziniec nie mógł już pomieścić zgromadzonych i część ich umieszczono w przyległym ogrodzie. O godzinie jedenastej w nocy rozdano ochotnikom broń; niektórym kazano nieść po dwa karabiny. Była to broń przeznaczona dla drugiej kompanii, która oczekiwała na resztę oddziału przy wiatrakach za miastem. Tam też, obok reduty, panującej nad Tulczą, odbył Miłkowski przegląd całego oddziału, który doczekawszy się po upływie pół godziny przybycia swych jeźdźców i jedynego wozu, napełnionego bronią, żywnością i amunicyą — ruszył w dalszą drogę. Przez noc całą trwał pochód. Oddział powstańczy okrążał w największej ciszy Tulczę, idąc przez zasiane pola, przez doły i wzgórza, przesuwając się niepostrzeżenie po pod reduty tureckie. Wschód słońca zastał powstańców nad brzegiem Dunaju i po świeżo postawionym moście przeprawił się cały oddział na wysepkę, okrytą oczeretem, oddzieloną od wybrzeża wąskiem ramieniem rzeki. O godz. 8 rano Miłkowski dozwolił spocząć strudzonym całonocnym marszem, którzy ułożywszy się wśród trzcin, usnęli niebawem snem kamiennym. Nagle zbudziły śpiących wołania oficerów: Do szeregu! Oddział uszykował się nad brzegiem, z którego ujrzał statek pędzący całą siłą pary ku wyspie. Na pokładzie był major Zima wraz z swymi żołnierzami. Zima powiewając białą chustką dawał umówione znaki Miłkowskiemu, na które tenże odpowiadał. W kilku minutach statek przybił do brzegu, majtkowie rzucili pomost z desek i powstańcy wraz z końmi i bagażami wstąpili na pokład.

Teraz dopiero wyjaśniła się tajemnica zniknięcia Zimy wraz z towarzyszami przed trzema dniami. Zbrojni w rewolwery, ukryte pod wierzchnią odzieżą, udali się do Suliny, gdzie Zima upatrzył statek idący do Gałaczu. Wsiadłszy na takowy, zawiadomił o tem telegraficznie Miłkowskiego. Żołnierze udawali robotników, major zaś podróżnego, jadącego w interesie handlowym. Wszyscy ustawili się w ten sposób na pokładzie, by mieć pod ręką cały ekwipaż statku. Na dany znak, dobywszy broni, zmusili kapitana, sternika i maszynistę do zawinięcia do brzegu. Tak więc, dzięki energii Zimy, przeprawa statkiem przez Dunaj odbyła się z największą łatwością w przeciągu niespełna godziny. Oddział stanął na brzegu rumuńskim, mając przed sobą Rosyan o mil kilka w linii prostej. Prosto jednak iść było niepodobieństwem z powodu bagien i jezior, za któremi ciągnął się kraj bezleśny i bezwodny, obsadzony znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi. Postanowił przeto Miłkowski poprowadzić swój oddział wzdłuż granicy rosyjskiej, zamierzając wkroczyć do Besarabii w miejscu najwęższem, celem przedostania się na Podole. Stanąwszy na brzegu rumuńskim, wydał pułkownik następującą odezwę:

„Rumuni! Prowadzę przez wasze państwo oddział orężny i przez to gwałcę neutralność ziemi waszej. Wobec Boga jednak i Europy, w towarzyszy moich i mojem własnem imieniu oświadczam, iż czynimy to zmuszeni potrzebą. Nie ma dla nas alternatywy innej, tylko albo nie stanąć na wezwanie ojczyzny, albo przejść przez ziemię waszą. Wybieramy to ostatnie, niechaj nas świat sądzi. Przechodzimy jako przyjaciele wasi. Skrupulatnie będziemy szanować wszystkich w osobach i w mieniu. Gdyby zaś drażliwość wasza narodowa poruszyła się, widząc nas przy ogniskach waszych, pomyślcie, że jesteśmy dziś żołnierzami niepodległości ojczyzny naszej, z pod praw wyjętymi, a jutro będziemy może męczennikami. Puśćcie nas, bo nie posiadamy środków innych, tylko serca i ramiona, praw innych, tylko prawa naturalne, sprzymierzeńców innych, tylko sprawiedliwość Boską i ludzi uczciwych sumienie. Puśćcie nas, bo idziemy walczyć przeciw nieprzyjacielowi cywilizacyi i wolności. Puśćcie nas, ponieważ przejść koniecznie musimy. Nie zapominajcie, że dwa narody nasze są bratnie i że krew przelana spadnie na tego, kto pierwszy zaczepi. Jakiż trybunał potępiłby syna za to, że ten przechodzi przez pola sąsiada, spiesząc na ratunek matki, którą smaga morderca." (D. n.)

Stanisław Pepłowski.

wołano po raz wtóry cenę kupna, gdy wtem likwidator Banku p. Jakób Parnass prosił o powstrzymanie sprzedaży tego losu, albowiem przeglądając listę wygranych losów, skonstatował, iż na powyższy los czerwonego krzyża austr. padła druga wygrana w kwocie 500 zł. Natychmiast wycofano los z publicznej sprzedaży, celem przechowania go do dyspozycyi niewiadomego z nazwiska właściciela, który, jeśli się zgłosi z kartą zastawniczą, będzie mógł podnieść w Banku rzeczoną wygranę.

Konkurs na pomnik Kościuszki, mający stanąć na rynku krakowskim na czas uroczystości jubileuszowych, rozstrzygnięto we wtorek. Z trzech nadesłanych projektów pierwszeństwo przyznano pomysłowi p. Alfreda Dauna. Projekt ten przedstawia na piedestale figurę Kościuszki, jakby niebu składającego przysięgę. U stóp figura kobieca, z rozwiniętym sztandarem, uosabiająca Polskę. Rozwinięty sztandar obejmuje część górną pomnika, stanowiąc zręczne połączenie obu części, a zarazem tło dla nóg stojącej figury Kościuszki. U spodu orły z wyciągniętymi szponami kończą część architektoniczną projektu. Pp. Piotr Stachiewicz, Talowski i Knaus mają się porozumieć z artystą celem zastosowania ozdobnej dekoracyi i miejsca około pomnika. Konkurs na tablicę pamiątkową do kościoła OO. Kapucynów rozstrzygnięty zostanie w sobotę.

Wielkanoc przypadła w tym roku niemal w ciągu zimy, bo na 25 marca, co powtórzy się dopiero najbliższym razem aż w r. 1951 i 2035. Wedle postanowień concilium odbytego w Nicea może wielkanoc przypaść najwcześniej na 22 marca, co się dzieje, gdy pełnia jest 21. marca, a dzień ten sobotą. Miało to miejsce ostatni raz w 1818 a najbliższym razem będzie w roku 1970.

Kierunek wzroku ludzkiego. Różne bywają na tym świecie drogi: N. drogą prostą zaszedł wciąż naprzód żywo i dziś gdy został jak Hiob ubogi, wszyscy na niego spoglądają krzywo. X. zaś kierunek wybierał skrzywiony, los go jednakże nie ukarał chłostą i dziś gdy mówią, że już ma miliony, wszyscy na niego spoglądają prosto.

Odpowiedź Administracyi. WPani Przedrzymirska w Sierakowcach. Kartkę odesłaliśmy do ogłaszającego się.

Ze stowarzyszeń.

Wydział towarzystwa prawniczego zwołuje dla uchwalenia zmiany statutu i wysłuchania odczytu prof. dr. Stebelskiego o sądach przysięgłych w Galicyi nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa na 19. bm. do własnego lokalu Karola Ludwika 3.

Zmarli.

Mieczysław Łyskowski, dyrektor banku pod firmą: Kwilecki, Potocki i Sp., były dyrektor banku toruńskiego, sędzia pozaetatowy, poseł na sejm, mąż znany z prac obywatelskich, włościańskiej inicyatywy i wielkiej ofiarności — wczoraj w Poznaniu.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek po raz siedemnasty „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem Ruggiera Leoncavallo'a. Rozpoczęcie: „Albo Niebo. Albo Piekło" komedya w 1 akcie Leona Maleckiego. Jutro w sobotę jako w pierwszy „Sztandar" dramat w 5 aktach Emila Moreau'y i Ernesta Depré'go. W niedzielę popołudniu „Gorąca Krew" krotochwila w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Al. Kren'a i Lindau'a. Wieczorem po raz drugi „Sztandar" dramat w 5 aktach. W poniedziałek drugi występ p. Łucyana Kwiecińskiego „Walka Kobiet" komedya w 3 aktach Scribe'a i Legouve'ego.

* **Odczyt.** Na dochód schroniska dla nauczycielek wygłosi w przyszłym tygodniu br. Wojciech Dzieduszycki odczyt na temat „Chrześcijaństwo a socyalizm".

* **Nowości literackie** podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie:

Bobrzyński i Smolka. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie	3·—
Cairo. W wigilią, szkice i opowiadania	1·68
Ceysinger. Ze znalezionych kartek, powieść	1·05
Cordelia. Mali bohaterowie	2·10
Gabryelski. Czem filozofia jest, a czem będzie	1·—
Gamaston. Fotografie bez retuszu	1·68
Girardin. Nyguś, ze wspomnień, jedynaka	1·40
Niklewicz. Domowa fabrykacya wódek, likierów, kremów, rumów i araków	1·05
Noll. Historya naturalna człowieka. (Antropologia)	1·12
Prus. Emancypantki, powieść, 4 tom.	7·—
Raciborski. Historya i psychologia szermierki	—·40
Teresa Jadwiga. Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży	2·10
Umiński. Balonem do bieguna, przygody z podróży powietrznej ponad lodami	1·68
Valdes. Szumowiny, powieść obyczajowa współczesna, 2 tomy	2·—
Verne. Zamek w Karpatach	1·40

SEJM.

(5 posiedzenie 5 sesyi VI peryodu.)

Lwów d. 19. stycznia.

Porządek dzisiejszego posiedzenia był nietylko nader szczupły pod względem materyału, ale też nie zawierał żadnego przedmiotu godniejszego uwagi. Posiedzenie trwało zaledwie godzinę.

Po odczytaniu spisu nowo wniesionych petycyj, przyczem na wniosek p. Merunowicza odczytano w całej rozciągłości petycyę Koła mieszczan w Stanisławowie o subwencyę dla tamtejszego teatru — przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie ordynacyi wyborczej dla 30 miast podlegających ustawie miejskiej z dnia 13 marca 1889, dalej w przedmiocie spraw górniczych, o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1892, w sprawie przeistoczenia szkoły żeńskiej w Bochni na szkołę wydziałową, w przedmiocie powiększenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół i sprawozdanie Wydziału krajow. z wykonania uchwał sejmowych w sprawie popierania niższorzędnych kolei żelaznych, odesłano do właściwych komisyj.

Nastąpiły uzasadnienia wniosków.

Pierwszy zabrał głos p. dr. **Olpiński** celem umotywowania swego wniosku: Sejm wzywa rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawstwa państwowego wydanie uzupełnienia § 1 ustawy z dnia 28 maja roku 1881 przeciw lichwie, któreby zawierało następujące postanowienie: Występku w § 1 określonego dopuszcza się także i podpada tej samej karze ten, kto nieruchomości w najem lub dzierżawę obejmując, umawia się z oddzierżawiającym lub odnajmującym o warunki, o których mu wiadomo, że przesadnością korzyści wydzierżawiającym lub wynajmującym przyznanych, sprowadzić muszą na oddzierżawiającego lub odnajmując go zgubę jego pod względem gospodarskim lub do niej się przyczynić i że tej ich własności oddzierżawiający lub odnajmujący z powodu słabości rozumu, braku doświadczenia, wzburzonego umysłu lub przymusowego a niekorzystnego położenia materyalnego dostrzedz nie może.

Wniosek ten odesłano, stosownie do żądania wnioskodawcy, do komisyi prawniczej.

Następnie p. **Klemensiewicz**, wykazując, że komisye asenterunkowe, zakupujące konie dla armii, nie zakupują takowych wprost od hodowców, lecz od tak zwanych liwerantów wojskowych; że i zakupno źrebców do hodowli, a następnie do użytku w armii przeznaczonych, odbywa się nie w pewnych terminach — lecz dowolnie, tak że hodowcy o zakupnie tem wcale żadnej nie mają wiadomości i że takie sposoby zakupna żadnej zgoła skarbowi nie przynosząc korzyści, wyrządzają wielką krzywdę hodowcom, zniechęcają ich a tem samem szkodliwie oddziaływują na chów koni w kraju naszym, wniósł, aby sejm wezwał rząd, iżby stanowczo zaniechano praktykowany obecnie system zakupywania koni dla ck. armii od stałych liwerantów, i aby na przyszłość komisye dla zakupna koni, tudzież dla zakupna źrebców do hodowli — funkcyonowały w pewnych z góry oznaczonych miejscowościach i w należycie ogłoszonych terminach tak, iżby hodowcy konie swoje komisyi przedstawiać i takowej wprost po cenach ustanowionych sprzedawać mogli, — wreszcie, aby przy komisyach tych zasiadali także cywilni znawcy koni z głosem doradczym.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego — poczem bez dyskusyi uchwalono prowizoryum budżetowe na I. kwartał r. 1894.

Do komisyi **podatkowej** wybrani zostali: Abrahamowicz, Dzieduszycki St., Huryk, Jędrzejowicz Adam, Skałkowski, Szeptycki, Weigel — na czem porządek dzienny wyczerpano.

W końcu odczytano jeszcze trzy wnioski poselskie zgłoszone i jedną interpelacyę do komisarza rządowego. Ta ostatnia pochodzi od p. **Potoczka** i tow., a dotyczy kwestyi wydawania paszportów na broń, co utrudniane, czyni niemożliwość w braniu dzierżaw polowań.

Poseł **Jędrzejowicz** Adam wniósł o zmianę ustawy konkurencyjnej w tym kierunku, aby i ci, którzy w obrębie parafii mają swoje majątki a w nich tylko nie mieszkają, byli pociągani do opłat konkurencyjnych; wniosek posłów **Żardeckiego** i **Rayskiego** jest ponowieniem zeszłorocznego co do zmiany ustawy drogowej, — a p. Fr. **Jędrzejowicz** domaga się wezwania rządu, aby spowodował wydanie ustawy o niszczeniu chrabąszczów.

Koniec posiedzenia o godz. 1/21, — następne jutro w sobotę o godzinie 12 w południe.

Koło posłów krakowskich ukonstytuowało się wybierając pp. Dunajewskiego przewodniczącym, Stanisława hr. Tarnowskiego *sen* I zastępcą przewodniczącego, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego II-gim zastępcą przewodniczącego.

Do komisyi parlamentarnej Koła posłów konserwatywnych wybrani zostali jako członkowie pp. Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński; jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Zeitung podaje rozporządzenie ministra oświaty, ustanawiające nowe warunki, na podstawie których będzie można na przyszłość otrzymywać doktorat teologii. Kandydaci będą musieli zdać cztery rygoroza i wypracować rozprawę naukową. Rozporządzenie to wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1894/5.

Według zapewnień policyi włoskiej, z wyjątkiem jednego sycylijskiego podoficera, nikt z wojska nie brał udziału w ruchu organizowanym przez związki robotnicze.

Komenda wojskowa w Sycylii zakazała wydawnictwa anarchistycznego dziennika *Riscatto* i anarchistycznego przeglądu *La Bomba*, wydawanych w Messynie.

Z Belgradu donoszą pod d. 16. bm. Na dzisiejszem posiedzeniu trybunału stanu, oznajmił przewodniczący Welimirowicz, że trybunał nie zgadza się na żądanie Awakumowicza, aby usunąć sędziego Kristicza, ani też na żądanie Ribaraca, aby wciągnąć radcę stanu Żiwanowicza w skład trybunału.

Przewodniczący zarządził następnie przesłuchanie w sprawie punktu aktu oskarżenia, który zarzuca b. ministrowi wojny Bogicewiczowi i b. ministrowi spraw wewnętrznych Ribaracowi, że przez wysłanie wojsk do różnych miejsc podczas wyborów, naruszyli art. 67 ordynacyi wyborczej. Bogicewicz oświadczył, że kierował armią w imieniu króla i tylko przed nim jest odpowiedzialny.

Ribarac oświadczył również, że na Bogicewicza nie spada wcale odpowiedzialność, ponieważ on sam Ribarac zażądał od wojsk przywrócenia porządku i wyłącznie gotów jest za to odpowiadać.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. stycznia. Sejm dolno-austryacki uchwalił dla dyurnistów Wydziału krajowego 1 zł. 80 ct. jako minimalną płacę z podwyższeniem do 2 zł. 20 ct.

Praga 19. stycznia. W sejmie czeskim toczyła się wczoraj w drugiem czytaniu debata nad popieraniem budowli kolejowych. Młodoczesi postawili wniosek, aby wszyscy wybierani z Czech członkowie rady kolejowej znali obydwa języki krajowe. Wniosek ten odrzucono, przyjęto natomiast pośredniczący wniosek Wydziału krajowego, orzekający, że przy układzie rady kolejowej należy jak najsurowiej przestrzegać równouprawnienia obu języków krajowych. Młodoczesi i staroczesi głosowali przeciw temu wnioskowi.

Tutejsza Izba handlowa wybrała posłem do sejmu młodoczecha Prokopca.

Sztokholm 19. stycznia. Parlament został wczoraj otwarty.

Berlin d. 19. stycznia. Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie robotników bez pracy nie przyszło do skutku, gdyż zwołujący zostali przez policyę aresztowani. Salę, przeznaczoną na zgromadzenie i przyległy ogród zajęła policya. Około tysiąca ludzi demonstrowało na ulicy. Szczegółów podać nie można, gdyż na urzędzie telegraficznym oświadczono korespondentom, że takowe nie będą wysłane.

Niemieckim kapelom wojskowym zabroniono dawania koncertów w Szwajcaryi.

Bielak (Villach) d. 19. stycznia. Założono tutaj nowe „stowarzyszenie niemieckie", które ma pracować nad ponownym wyborem Steinwendera.

Berlin d. 19. stycznia. Sejmowi pruskiemu przedłożony budżet wykazuje 1,879,439.391 marek dochodów, 1,891,612.410 rozchodów, czyli 12,000.000 niedoboru.

Minister rolnictwa Heyden przedłożył wczoraj pruskiej Izbie posłów zapowiedzianą ustawę o izbach rolniczych. Podobnie, jak w Austryi, idzie tu o utworzenie włości czynszowych.

W Izbie panów odpowiadając na interpelacyę konserwatystów, tenże minister oświadczył się w interesie rolnictwa za bimetalistycznym kierunkiem w polityce walutowej, na co agraryjczyk br. Mirbach oświadczył, iż w takim razie całe stronnictwo konserwatywne chętnie przyjęłoby traktat handlowy z Rosyą; na razie żądaćby musiało zastosowania w traktacie skali kursu rublowego.

Hamburg d. 19. stycznia. W sprawie projektu utworzenia izb rolniczych piszą *Hamb. Nachr.*, że w razie utworzenia ich należy przedewszystkiem postarać się o to, aby biurokratyzm nie paraliżował ich czynności.

Paryż dnia 19. stycznia. W Chaumont został adwokat Bresson aresztowany jako anarchista.

Śledztwo w sprawie eksplozyi na okręcie w porcie Bordeaux wykazało, że był to przygotowany z góry zamach. W jednym z portów, do których okręt przybijał prawdopodobnie w Buenos Ayres (w Ameryce południowej) nieznajoma osoba nadała skrzynię, zawierającą maszynę piekielną, która przy wyładowywaniu musiała eksplodować. Raniony przy eksplozyi pomocnik okrętowy umarł.

Według innych doniesień maszynę piekielną, która w Bordeaux eksplodowała, przemycili na okręt zapewne anarchiści w Lizbonie.

Rzym d. 19. stycznia. *Tribuna* zapewnia, że na onegdajszej naradzie gabinetowej zajmowano się sprawą finansową. Minister skarbu Sonnino obliczył, że po zaprowadzeniu oszczędności będzie jeszcze potrzeba pokryć 400 mil. franków za pomocą podatków i monopolów.

„Ajencya Stefani" donosi, że w Sycyli powołano stowarzyszenie Czerwonego krzyża (dla opatrywania rannych) do czynności.

Austryackie koleje państwowe.

Wiedeń d. 19. stycznia. Pomyślny rozwój dochodów kolei państwowych dotrwał do końca zeszłego roku, tak że preliminowana na r. 1893 nadwyżka 6 mil. zł., przeszło o 800.000 zł. więcej wynosi; a jak się zdaje, rozwój ruchu wcale jeszcze nie doszedł do punktu kulminacyjnego.

Zwyżka w dochodach wszystkich kolei austryackich wynosiła w r. 1893 około 13 mil. zł., z czego prawie połowa na koleje państwowe przypada. Jestto charakterystycznem znamieniem ruchu komunikacyjnego w roku ubiegłym, że koleje państwowe tak co do eksportu jak i obrotu lokalnego (wewnątrz Austryi) tak wielce doniosłego rozwoju doznały, do czego powstanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, a ztąd i zwyżka dochodów kolei państwowych w ubiegłym roku się przyczyniła.

Spadek renty włoskiej.

Rzym d. 19. stycznia. Jak słychać, otrzymał bank Banca Generale moratoryum sześciomiesięczne.

Giełdy włoskie poczęły się wczoraj mdło; nie robiono interesów. Renta włoska notowała tutaj 82·10, w Genui 83, w Medyolanie 83.

Tutaj urzędowo zaprzeczają wszelkim pogłoskom o redukcyi procentów renty włoskiej.

Paryż d. 19. stycznia. Najważniejszym wypadkiem wczorajszym był gwałtowny spadek renty włoskiej.

Berlin d. 19. stycznia. Ambasador włoski i bawiący tutaj finansowi delegaci włoscy otrzymali telegramy, zaprzeczające kategorycznie wszelkim pogłoskom o redukcyi procentów renty włoskiej. Wedle telegramów paryzkich tamtejsza firma Rotszyldów wypłaciła do onegdaj kupony renty włoskiej w sumie 6,800.000 franków.

Tryest d. 19. stycznia. Spadek renty włoskiej wywołał tutaj powszechne przerażenie.

Wiedeń d. 19. stycznia. Wczorajszy obrót na giełdach był nadzwyczaj wzburzony i nieregularny.

Wiedeń d. 19. stycznia. Według doniesień dzienników z Rzymu, zamierza rząd włoski, celem natychmiastowej ulgi dla finansów, zasuspendować przywilej *Banka romana* i emitować 10 milionów lirów w banknotach bez pokrycia.

Dział ekonomiczny.

Dostawa kolejowa. Rozpisano konkurs na dostawę i urządzenie dwóch pomostów obrotowych i 5 stacyj wodnych na kolei Stanisławów-Woronianka. Oferty mają być wniesione do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej najpóźniej do 10 lutego. Również tam lub w dyrekcyach ruchu lwowskiej i krakowskiej można obejrzeć warunki dostawy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 19. stycznia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·17 srebrna 97·95, austr. koronowa 97·10, złota 119·70 węg. koron. 94·95 złota 117·60.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 263·00 Północnej 2930·— Państwowej 311·50. Północno-zachod. 244·50, Węg. półn.-wschod. 203·75, Południowej (Lombardy) 108·50. arc. Albrechta (za 200) 96·00. Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskiej (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1029·—. anglo-austr. 153·75, Länderbanku 2 4·90 Unionbanku 260·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 z 610. galic. Banku hypot. za 200 zł. 365 galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 113·50 Żiwnostenska banka 127·—. Kredyty austr. 355·87 Kredyty węg. 427·75

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·40 bukow. propin. 103·00. gal. kraj. z r. 1893 96·00. **Listy zastawne** 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·50. Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·75 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·60, węg. Czerw. krzyża 12·50, Bazylika —·—, Krakowskie 24·75 Stanisławowskie —·—. Tureckie 57.70.

Waluty: Ruble papier 134·50, 20-markówki 12·27, 20-frankówki 9·95, sovereings 12·48, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·32 włoskie 100 lirówki 43·45.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 19 stycznia. Ruch na rynku zbożowym tutejszym, w braku jakiejkolwiek podniety, był bardzo nieznaczny, a w nielicznych umowach jakie pozawierano trzymano się notacyj poprzednich.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·62, 7·63, 0·—, na jesień 7·82, 7·83, 0·—, żyto na wiosnę 6·27, 6·28, żyto na jesień 6·62, owies na wiosnę po 6·90, 0·—, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec po zł. 5·21, 5·20, 0·—, rzepak na styczeń-luty notowano 14·40 do 14.60, na sierpień-wrzesień 12·80 do 12·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. stycznia.

Hotel Żorża. Wł. Morawski z Oleszy, A. Kunz z Podwerbiec, B. Rosenstock z Czernawki, R. Puzyna z Gwośca, J. Janik z Wiednia, G. Schwarzmann z Drezna, J. Ildner z Insbrucku.

Hotel Imperial. Eks. minister A. Jaworski z Wiednia, W. hr. Reyowa, S. hr. Rey z Psar, M. hr. Marschal z Gródka, K. br. Reisky z Krechowa, M. Labin, dr. M. Rappaport z Wiednia, M. Dattner z Krakowa, Z. Jodłowska z Zboiski, W. Younga z Porzecza, S. Sękowski z Woysław, E. Kozicki z Pobereża, K. Geringer z Miłowic, A. Skibniewski z Hliboki, J. K. hr. Kalinowski z Brodów.

Hotel Centralny. Z. Dąbrowski z Szczepiatyna, dr. R. Hammerschlag z Krościenka, J. Dumański z Chlebowic, E. Wołoszczyński z Sądowej Wiszni, P. Puchalski Wł. z Sokala, P. Karpiński z Przemyśla, T. Rozwadowski z Majdanu, Parfiński, Janik z Krosna, P. Gromnicki z Sambora, Feiwel Rosenblüh, Seifeld Lambl Aberlander z Wiednia, P. Charzewski z Przemyśla, P. Zubr z Podhajec, J. Perrelli z Stanisławowa, Dr. Kohl z Przemyślan.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 20. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —3°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 20. stycznia: św. Fabiana i Seb. — św. Hryhorya Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Administracya „*Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego*" uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. o *łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·06	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

10

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Musiała się spieszyć, wszak zwykle o pół do trzeciej przychodził Sulima na obiad do domu. Pożegnała spiesznie wnuczęta, rzuciła im jeszcze na odchodnem podsumowany wynik tego wszystkiego, co przez dwie godziny nagadała, a mianowicie Muszce, żeby pamiętała o Dojańskich, Genkowi zaś, żeby prędko zdawał doktorat i nie przestawał z nieładnie ubraną młodzieżą i wyszła, prosząc na schodach gorąco niebios, by nie spotkać w bramie Sulimy.

Na szczęście nie spotkała go. Już ujrzała się na ulicy i odetchnęła swobodnie, gdy w tem — co za fatalność! — po drugiej stronie ulicy, przeciwległym chodnikiem, kroczył właśnie poważny, okrągły, barczysty pan Jan, ubrany w lekki wiosenny garnitur i słomkowy kapelusz.

Pani Niedziedzka, spostrzegłszy go w odległości mniej więcej stu kroków, zarumieniła się i ruszyła ustami, jak królik gryzący trawę. Tuż obok była wystawa z kapeluszami damskiemi, pomyślała więc:

— Pójdę do wystawy i będę oglądać ją tak długo, póki nie przejdzie.

Spuściła oczy na płyty kamienne, doszła do wystawy i zatrzymała się przy szybie.

Tymczasem Sulima, ujrzawszy również panią Niedziedzką zdaleka, podszedł do tablicy z ogłoszeniem teatralnem i począł przeglądać spis artystów, występujących dnia tego.

Pani Melania, wyczekawszy ze dwie minuty, pomyślała:

— No, zapewne już poszedł.

Odwraca się... a nieszczęście!... Właśnie w tej samej sekundzie odwrócił się także Sulima od tablicy i spojrzał jej wprost w oczy. Nie wypadało dłużej wymijać spotkania, nie chcąc się narazić na śmieszność, więc ruszyli z zajmowanych stanowisk i minęli się. Sulima złożył jej ukłon obojętny, sztywny — ona ledwie skinęła głową.

Mieszkanie Sulimy składało się z siedmiu pokoi, umieszczonych jeden przy drugim a łączących się w olbrzymią podkowę. Kurytarze i klatka schodowa wypełniała środek litery C. Trzy pokoje należące do kobiet stanowiły sypialnię Musi i panny Wiktoryi, ich pracownię i salon wspólny. Za salonem znajdowała się jadalnia, za nią gabinet i sypialnia gospodarza domu, wreszcie po drugiej stronie kurytarza mieścił się mały odgraniczony od innych pokoik Genka. Panowała tam cisza nie mącona turkotem dorożek i omnibusów. Przez okno widać było szczyty drzew z pobliskiego ogrodu i wieżę kościoła, wyprowadzoną w górę z pomiędzy dwu zielonych czapek kasztanów. Metalową miała kopułę u szczytu, bizantyjską galeryjkę poniżej, w której czernił się dwonek i wreszcie spadała w dół słupem, gubiącym się w drzew zieleni. W zimie konary tych drzew kratkowały słup wieży w czarne pasy, latem osłaniały w większej części. Na każdym z tych konarów wisiała jakaś myśl chłopaka, na każdym listku zielonym igrało jakieś smętne lub rzewne jego uczucie. Gdy słońce zachodziło jasno, rzucało złoty lub różowy pocałunek wieży farnej; on spoglądając na to pożegnanie dwu potęg, czuł się zwykle wzruszonym i pokrzepionym. Czasami podczas pełni księżyca, wieża przybierała majestatyczny wygląd: czarna z jednej strony, pokrywała się z drugiej srebrną blachą, świecącą fosforycznym blaskiem i niby rosła, niby potężniała, że zdawało się, iż rozmawia z Bogiem. Genek siadał wówczas przy oknie, opierał się na łokciach i godzinami patrzał na to tajemnicze światło!... Raz zdarzyło mu się nawet, że położywszy się wcześniej spać, zbudził się o północy przy oknie! Przeląkł się wtedy bardzo podejrzewając sam siebie o lunatyzm, nie wspominał jednak o tym wypadku nikomu.

O trzeciej godzinie po południu panna Wiktorya nalewała zwykle z wazy zupę do talerzy. Na odgłos stawianych naczyń i srebra lub też na słowa panny Wiktoryi: „proszę do obiadu", wychodził Sulima ze swego gabinetu, przybiegała Muszka z salonu lub dalszych pokoi. Genek wynurzał się ze swego sanctuarium i zasiadali wszyscy do stołu. Stryj przywieszał serwetkę pod brodę, gryzł chleb cały czas, gdy nie jadł czego innego, żartował czasem z Muszką, rzucił kiedy niekiedy jakie pytanie pannie Wiktoryi a wyjątkowo rozmawiał z Genkiem o poważniejszych sprawach. Przy stole panował ład i porządek wzorowy. Chleb łamano nad talerzem, sypkie i miękkie potrawy jedzono widelcem nie nożem, ubrania ani obrusów nie plamiono, nie zostawiano potraw na talerzu. Stryj lubiał porządek pedantyczny i do niego wdrożył dzieci od dawna.

Dnia tego, o którym mowa, Sulima był zamyślonym i cały czas żując chleb od niechcenia, spoglądał na zakrętkę drzwi przeciwległych. Naraz poruszył żywiej oczyma, zwrócił się do Genka i zapytał:

— Widziałem cię dzisiaj na ulicy z jakimś młodym człowiekiem. Kto to taki?

Genek zbladł, posiniał.

— To mój kolega ze szkół średnich, Stanisław Kniaziewicz — odrzekł i umilkł.

Czyby i ten czynił mu wyrzuty, że obcuje z biednym kolegą. A!... tegoby było przecież za wiele! Chłopakowi poczynają trząść się ręce a serce bije tak gwałtownie, że aż musi odetchnąć. Jeżeli stryj powie jeszcze jedno słowo więcej, jeżeli ubliży jego przyjacielowi... nie wytrzyma dłużej ale wytnie nożem w talerz, rozłupie go na dwie części ukłoni się i odejdzie.

Stryj jednak zwrócił znowu spojrzenie na zakrętkę, żuł chleb jak przedtem i milczał. Dopiero po chwili odezwał się:

— Charakterystyczną ma twarz. Na jaki wydział chodzi?

— Kończy w tym roku chemię.

— Musi być zdolny?

— Nadzwyczajnie.

— Przypomina mi ogromnie jednego ze znajomych, nieboszczyka Ziemińskiego. Czy nie nazywa się Ziemiński?

— Nie, nazywa się Stanisław Kniaziewicz.

Genek powiedziawszy to odetchnął ponownie i zmiękł. A więc stryj nie ma zamiaru pastwić się nad Stachem. Uczuł za to głęboką wdzięczność do opiekuna.

O Kniaziewiczu nie rozmawiano już więcej dnia tego.

Stryj Sulima pracował po obiedzie w swoim gabinecie dość długo. Zwyczajnie o siódmej wieczorem wychodził z domu i szedł do „Koła obywatelskiego", gdzie czytywał dzienniki, gawędził ze znajomymi, grał w bilard lub też zasiadał do zielonego stolika na skromną partyjkę, kończącą się niekiedy nad ranem. Lubiał gry hazardowne i rozumiał każdą z nich doskonale; grał spokojnie, bez chciwości i uniesień. W całem zachowaniu się jego czuć było, że gra dla przyjemności, dla rozruszania fantazyi i zdobycia dobrego humoru, a nie dla oskubania partnerów. Sulima mimo podeszłego już wieku, siły miał niespożyte, dzięki którym nieraz, wróciwszy nad ranem do domu, siadał do pracy i rzucał na papier szkice prześlicznych willi, pałacyków, kościołów, bram tryumfalnych itd. Wogóle był to człowiek o wyraźnie artystycznej duszy. Kochał piękno, potrzebował wrażeń, a szukając ich, rzucał się chętnie w wir życia. Tem się da wytłumaczyć owa nierównomierność, stosowana w osądzaniu siebie samego i swego bratanka. Zadaniem Sulimy, chłopakowi nie należało zbyt cugli zwalniać, jeśli ten miał wróść na mężnego człowieka; jemu zaś samemu potrzebnem było używanie, jako jeden z czynników twórczych.

(C. d. n.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Nr. 1668/I. 5210

Konkurs.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:

1. że są poddanymi austryackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35,
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymają płacę roczną 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe, które np. w Krakowie wynosi 240 złr.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. i w dokumenty wykazujące warunki powyższe pod 1., 2., 3., należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie do 31. stycznia b. r.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki, Telefon 174(a.)